

Amelia Długosz

Eliza i Kordian

kontra Dziadek Wampir

ZACHOWAJ
ZIMNĄ KREW!



Amelia Długosz

Eliza i Kordian

kontra Dziadek Wampir



Copyright © Amelia Długosz
Copyright © Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski, Łasin 2020
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja i korekta:
Anna Siwa
Anna Kinga Augustyńska
Monika Machał

Projekt okładki:
Justyna Sieprawska
Zdjęcie na okładce:
Autor: julymilks
Źródło: <https://www.shutterstock.com>

Wydawnictwo:
Wydawnictwo Feniks Sebastian Niewiadomski
ul. Tysiąclecia 6A/20, 86-320 Łasin
www.wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor Naczelny: Anna Fiałkowska-Niewiadomska
e-mail: redaktor.naczelnny@wydawnictwo-feniks.pl

Redaktor: Anna Siwa
e-mail: redaktor@wydawnictwo-feniks.pl

Promocja i marketing: Paulina Ampulska
e-mail: marketing@wydawnictwo-feniks.pl

Numer ISBN 978 83 668261 3 7

Marzycielom

**And nothing is quite what it seems
You're dreaming are you dreaming, oh, Alice?
Alice's Theme – Danny Elfman**

PROLOG

Wypadamy na dwór i pędem ruszamy w stronę dobrze znanej nam ścieżki. Nagle zatrzymuje mnie hałas dobiegający z domu. Odwracam się w jego stronę i w oknie naszego pokoju widzę dwie blade postaci, które wściekle uderzają w szybę, coś przy tym krzycząc. Zachowują się, jakby wstąpiła w nie istna furia. Próbuję rozszyfrować, co mówią, lecz nie udaje mi się.

– Eliza! – woła Kordian. – Nie mamy czasu!

Ma rację. Zostawiam za sobą całą posiadłość i zanurzam się w las. Drogę oświetla nam jedynie blask księżyca. Drzewa szumią lekko pod wpływem wiatru.

Biegniemy ile sił w nogach. Każdy mój oddech jest coraz płytszy, jednak wiem, że nie mogę się zatrzymać. Moje kroki mimo wyczerpania, są pewne. W biegu nie przeszkadza mi nawet panujący wokół mrok nocy. Czuję, jak adrenalina huczy mi w głowie. Teraz nie słyszę już nic. Skupiam się jedynie na tym, by jak najszybciej dotrzeć na miejsce.

W końcu drzewa wokół nas zaczynają się przerzedzać. Jesteśmy już prawie u celu i oboje przyspieszamy. Wtedy słyszymy krzyk.

Krzyk babci.

INTERNETOWY UKOCHANY

Trzy dni wcześniej...

Zawsze byliśmy dość wyróżniającą się rodziną.

Nasz tata jest poczytnym pisarzem horrorów. Już sam ten fakt wystarczył niektórym z naszych sąsiadek, żeby uznać go za wysłannika diabła. Nigdy nie odpowiadają mu na pozdrowienia, patrzą się na niego wilkiem, a kiedy wpadną na niego podczas zakupów, zwinnie czmychają do innej alejki. Całej sytuacji zdecydowanie nie polepsza sam wygląd taty. Nataniel Zimny nie uznaje procesu starzenia się i wszelkich wiążących się z tym „norm”. Wciąż uwielbia nosić przetarte džinsy, ciężkie glany i co najważniejsze, swoją ukochaną skórzaną kurtkę, która przeszła już chyba każdy możliwy sposób uszkodzenia, przez co większość ćwieków z kołnierza pozostawiła po sobie jedynie dziury, a liczne agrafki cudem łączyły z resztą kurtki lekko naderwany rękaw. Oprócz tego nasz rodzic może pochwalić się starannie przystrzyżoną brodą, brązowymi oczami i długimi, czarnymi włosami, które uwielbia związywać w kucyk. Wygląda jak istny gwiazdor rocka, przez co zdecydowanie odstaje od większości ojców na wywiadówkach.

Za to dzięki temu jest ulubieńcem wszystkich matek i nauczycielek, co nie raz pomogło mojemu bratu wykaraskać się z tarapatów... Choć może wydawać się groźny, jest naprawdę wrażliwym człowiekiem. Kiedy nasza mama postanowiła rozpocząć nowe życie, w którym nie starczyło dla nas miejsca i wyjechała do Paryża z zamiarem zostania sławną malarką (zdaję sobie sprawę, jak absurdalnie to brzmi), tata bardzo to przeżył, jednak nie poddał się smutkowi i od tamtej pory zastępuje nam oboje rodziców. Czasami, przez swoją artystyczną duszę, z komicznym skutkiem.

Teraz skupmy się na mnie i Kordianie, czyli prawdopodobnie najbardziej różniących się od siebie bliźniąt na świecie.

Mój brat jest istną duszą towarzystwa. Zawsze otacza go mnóstwo znajomych, jednak do żadnego z nich Kordian nie przywiązał się na tyle, by nazywać go swoim przyjacielem. Kiedyś bardzo mu z tego powodu współczułam, ale w końcu zrozumiałam, że on nie postrzega tego jako problem.

W przeciwieństwie do mnie posiada niesamowitą łatwość w nawiązywaniu kontaktów. Oprócz tego Kordian jest indywidualistą. Nie lubi podporządkowywać się regułom, co często skutkuje między innymi nieporozumieniami z nauczycielami. Nie potrzebuje aprobaty z zewnątrz i raczej nie przejmuje się opiniami innych. No, chyba że ładnych dziewczyn...

Jest niesamowicie zawzięty i pewny siebie. Jego pasjami są piłka nożna i gra na gitarze elektrycznej, którą kupił mu tata. Chociaż usilnie temu zaprzecza, bardzo przejmuje się swoim wyglądem. Każdego ranka układa włosy pół godziny, stawiając swoją gęstą, brązową grzywkę do góry. Ubiór jest dla niego równie ważny. Mój brat, w odróżnieniu od niektórych mężczyzn potrafi bardzo dobrze komponować ze sobą ubrania i często wyśmiewa się z mojego „stylu spod sklepiku osiedlowego”, jak go nazywa. Tak jak i ja ma zaokrąglony kształt twarzy i duże, brązowe oczy. Jest ode mnie trochę wyższy, przez co sięgam mu mniej więcej do ramienia.

Jeśli zaś chodzi o mnie, w przeciwieństwie do brata, jestem bardzo nieśmiała. Zdecydowanie lepiej czuję się w mniejszych grupach i od dzieciństwa trzymam się przede wszystkim z dwójką moich przyjaciół – Laurą i Szymonem, którzy są dla mnie niczym rodzeństwo. Chętnie zamieniłabym na nich Kordiana... Prawda jest taka, że w ogóle się nie dogadujemy i na co dzień, jeżeli tylko możemy, traktujemy się jak powietrze. Ja twierdzę, że jest gburem, a on uważa mnie za nawiedzoną dziwaczkę. W dodatku z okropnym poczuciem stylu.

Odkąd któregoś dnia podkraść z regału taty powieść Stephena Kinga, zakochałam się we wszystkim, co niesamowite i tajemnicze, a co z reguły przyprawia innych o ciarki na plecach. Uwielbiam poznawać mroczne opowieści i kiedyś, tak jak tata, chciałabym zostać pisarką. Choć może nie świadczy to o mnie dobrze, moim największym marzeniem jest na co dzień przerażać ludzi za pomocą moich powieści.

Ku niezadowoleniu babci i brata, bardzo nie lubię się z sukienkami i spódniczkami. Najlepiej czuję się w przydużych bluzach i getrach. Nie pogardzę też milutkimi swetrami...

Swoje wieczory spędzam najczęściej zaszyta pod kocem z dobrą książką pod ręką. W tym samym czasie Kordian albo wychodzi gdzieś z przyjaciółmi, albo

gra w salonie na konsoli. Kiedyś nawet zaprosił mnie do gry, jednak po piętnastu minutach stwierdził, że ściganie się ze mną przypomina walkę z niemowlakiem i ma nadzieję, że nikt nigdy nie przyzna mi prawa jazdy.

Właśnie dlatego wolę w ogóle z nim nie rozmawiać... Wcześniej wspomniałam o naszej babci. Jest ona

zdecydowanie... Wyjątkową kobietą i to właśnie ona pewnego dnia zapoczątkowała całą tę naszą „wampirzą przygodę”.

Gloria Zimna rozstała się ze swoim mężem po dwudziestu latach małżeństwa. Stwierdziła, że jej małżonek ogranicza ją, podczas gdy ona marzy o międzynarodowej sławie jako projektantka bielizny. Od tamtego czasu realizuje się w swoim nietypowym zawodzie, a poza tym nieustannie szuka swojego dziadka z bajki. Robi to głównie na portalach randkowych i zakochuje się „na zabój” co najmniej raz w miesiącu. Zdecydowanie nie wygląda na swoje sześćdziesiąt lat. Jest wielką fanką medycyny estetycznej, co można zobaczyć między innymi po jej ustach i „krągłościach”. Ubóstwia też wysokie obcasy, obcisłe sukienki i róż, który nieustannie zdobi jej paznokcie.

Znając jej miłosne przygody, ani trochę nie zdziwiliśmy się, gdy zeszłej środy przy kolacji oznajmiła nam, że ponownie się zakochała. Z jej blisko półgodzinnego wywodu dowiedzieliśmy się, że tym razem jej wybrankiem został Witold Kiełczyński – mieszkaniec jednej z mazurskich wsi, który jest milionerem i niesamowicie przystojnym mężczyzną, a co chyba najważniejsze, właścicielem ogromnej willi, którą babcia bardzo chciałaby odwiedzić.

I pewnego dnia nadarzyła się ku temu okazja...

Dzwonek do drzwi rozlega się, gdy sięgam po stojący na ławie kubek z herbatą. Aktualnie jestem w trakcie czytania książki, owinięta kocem pomimo upału panującego na zewnątrz.

Jest mi zdecydowanie za przyjemnie, żeby teraz wstać. Niech Kordian się tym zajmie. Tata pracuje w gabinecie nad swoją nową powieścią, więc nie ma mowy, żeby wyszedł ze swojej jaskini.

Biorę łyk, odkładam kubek i ponownie opadam na oparcie kanapy. Jej zakup był zdecydowanie najlepszym z tych, które zrobiliśmy, kiedy się tu

wprowadzaliśmy. Sama wybrałam ją na podstawie „miękości” i dosłownie wybłagałam tatę, żebyśmy ją kupili, mimo że on sam nie był zbyt przekonany do jej żółtego koloru. Kiedy w końcu zagościła dumnie w naszym salonie, sam przyznał mi rację, że pasuje do jasnoszarych ścian, drewnianych paneli i białych mebli z połyskiem, stojących już w pomieszczeniu. Kocyk upolowałam sama. Jest niezwykle puchaty i miękki. Jego zdobycie kosztowało mnie konfrontację ze staruszką, która również się na niego czała. Wszystkie jej epitety nawet do mnie nie dolatywały, kiedy dumna szłam z nim do kasy.

Otwieram ponownie książkę, lecz wtedy hałas znów przeszywa pomieszczenie.

Po chwili słyszę trzask drzwi na górze i szybkie kroki na schodach. Kordian wyłania się kilka sekund później ubrany w luźne, szare dresy. Z jakiegoś powodu akurat one, nie są jak „spod sklepiu osiedlowego”. Rozgląda się po pokoju, a jego spojrzenie ląduje na mnie.

– Ktoś dzwoni do drzwi – rzucam z chytrym uśmiechem.

– A ty nie mogłaś się podnieść i ich otworzyć, ponieważ? – odpowiada wyraźnie zirytowany.

– Za fajnie mi tu. – Obdarowuję go jeszcze jednym z moich uśmiechów przeznaczonych wyłącznie dla niego, a Kordian, mruczając coś pod nosem, w końcu przechodzi przez salon i przekręca klucz w zamku.

– A wy co tacy pozamykani? Boicie się, że was ktoś ukradnie? – Słyszę i wzdychając głęboko, podnoszę się do pozycji siedzącej.

Babcia wygląda dzisiaj równie zauważalnie, jak zwykle. Swoje długie (doczepiane) i platynowe włosy zakręciła w sprężyste loki. Zrobiła sobie też mocny makijaż i ubrała się w kwiecisty kombinezon, do którego dobrała beżowe koturny.

– Nie miałbym nic przeciwko, gdyby ktoś postanowił ukraść jedno z nas – stwierdza Kordian, patrząc prosto na mnie.

– Cześć, babciu! – witam ją wesoło.

Razem z Glorią różnimy się w wielu kwestiach, ale pomimo tego jesteśmy przyjaciółkami. Babcia bardzo mnie wspierała, odkąd mama odeszła. Dużo

ze mną rozmawiała i wyciągała mnie z domu do kina na uwielbiane przez nią komedie romantyczne. Za każdym razem, kiedy znajduje sobie nowego kandydata na męża, prosi mnie o opinię, a gdy stwierdza, że jest silną i niezależną kobietą i nie potrzebuje żadnego mężczyzny do życia, stara się znaleźć chłopaka mnie.

Chwila, w której próbowała zeswatać mnie z Szymonem już do końca mojej egzystencji będzie najbardziej niezręcznym momentem, jaki przeżyłam.

– Cześć, świrusko! Wiesz, że na dworze jest trzydzieści stopni? – pyta, przytulając mnie, po czym siada na czarnym, skórzanym fotelu. To akurat był wymarzony zakup taty...

– Wiem – odpowiadam, a ona kręci głową z uśmiechem.

– Coś się stało? – zagaduje Kordian i zajmuje miejsce na szarej pufie, którą akurat to on przyciągnął do domu.

Tak to się kończy, gdy trzy osoby biorą się za urządzenie jednego wnętrza.

– Dlaczego? Nie mogę już odwiedzić swoich wnuków?

– No cóż, nie zawsze odwiedzając nas, dosłownie podskakujesz, więc pomyślałem, że musiało stać się coś szczególnego. Chyba że po prostu musisz iść do łazienki.

– Ha, ha – kwituje babcia. – No dobrze, powiem wam – zaczyna i opiera dłonie na kolanach. – Mam dla was niespodziankę!

O nie... Jeszcze żadna z niespodzianek babci nie była dobrym pomysłem.

– Jak już oczywiście wiecie, niedawno obchodziłam swoje sześćdziesiąte urodziny...

Nigdy nie zapomnę jej imprezy z motywem przewodnim „Pióropusze i lateksowe sukienki”. Kordian i tata tym bardziej.

– Z tej wyjątkowej okazji Witold podarował mi trzy bilety do jego miasteczka! – woła podekscytowana.

– Trzy? – upewniam się.

– Tak! Wiciu bardzo chce was poznać! Zdradził mi, że przygotował dla was coś specjalnego!

– Nie – rzuca natychmiast Kordian.

– Słucham? – Babcia odwraca się do niego z zabójczym spojrzeniem.

– Ja... – zaczyna, już nie tak pewny siebie. – Mam plany. Są wakacje, początek lipca, chłopcy chcą, żebyśmy urządzili sobie wycieczkę rowerową.

– Obawiam się, że będziesz musiał zmienić te swoje „plany”, kochaneczku! Jutro wyjeżdżamy do *Szkarłatu* i będziemy się tam świetnie bawić przez dwa tygodnie! W tym czasie wasz biedny ojciec w końcu trochę od was odpocznie... Ta wioska to naprawdę piękne miejsce! Jest tam dużo zieleni i jezior...

Kordian ucieka wzrokiem na regał stojący naprzeciwko sofy. Są na nim wszystkie książki Stephena Kinga. Jestem z tatą niesamowicie dumna z tego naszego zbioru. Czatowałam na książkowych grupach dniami i nocami, by wyłapać każdy ze stojących na półkach egzemplarz.

– No i może uda wam się zobaczyć jakiegoś wampira... – odpowiada babcia, patrząc na mnie znacząco.

– Wampira, mówisz? – pytam zaciekawiona.

– Takiego z bladą cerą i ostrymi kłami! *Szkarłat* ma swoją miejscową legendę, w której te stwory odgrywają bardzo ważną rolę. Jestem pewna, że Witold opowie ci trochę na ten temat, Elizo – kończy i puszcza do mnie oczko.

Jaką fanką horrorów byłabym, gdybym udzieliła innej odpowiedzi niż:

– O której wyjeżdżamy?

– Z tobą naprawdę musi być coś nie tak, skoro zgodziłaś się na ten wyjazd – stwierdza Kordian, pakując swoją walizkę.

Przyszłam do jego pokoju, żeby pożyczyć od niego ładowarkę do telefonu, ale widok, który tu zastałam, upewnił mnie w przekonaniu, że w tych górach śmieci i ubrań nie będzie łatwo jej znaleźć.

– Daj spokój! Zobaczysz, będzie fajnie! – przekonuję go. – Poczytałam trochę o tym miejscu i ono naprawdę słynie z historii o wampirach! A raczej z polowań na wampiry! Sama nazwa *Szkarłat* pochodzi od koloru szat grupy mieszkańców, która je tropiła! Znalazłam w Internecie artykuł na ten temat, chociaż nie było to łatwe. Najwyraźniej nikt nie chce pisać o wampirach z małej wioseczki...

– I rozumiem, że wierzysz w każde zawarte tam słowo – mówi mój brat z niemrawą miną.

– Oczywiście, że wierzę! Jest tam zawartych mnóstwo dowodów! Na obrzeżach miasteczka nadal znajduje się rezydencja Adriana Millera. Był on jednym z najbogatszych mieszkańców *Szkarłatu*, jednak z czasem tamtejsi odkryli, że zachowuje się on bardzo podejrzanie.

– To znaczy?

– Unikał słońca, całe dni spędzał w swojej rezydencji, którą opuszczał tylko po zmroku. Według tego, co tu jest napisane, udawał się wtedy na leśną polanę... To właśnie tam zabrał swoją żonę, by przemienić ją w wampira! Zrobił to w noc pełni, kiedy Łowcy udali się pod jego dom z zamiarem powstrzymania go i wbicia mu drewnianego kołka w serce!

– Udało im się? – dopytuje z udawanym entuzjazmem.

– Nie, lecz to, co stało się później, jest najbardziej niepokojące... Millerowie ostatni raz byli widziani przez Beatę Sobczyk, która ze swoją rodziną mieszkała najbliżej tamtego miejsca. Kiedy zobaczyła Millerów zmierzających w stronę polany, kazała swojemu mężowi jak najszybciej udać się pod ich dom i powiadomić Szkarłatnych Łowców, bo tak dokładnie się nazywali, gdzie mają ich szukać.

– Chwila! – wtrąca się Kordian. – Ale skąd pewność, że on zamienił ją tam w wampira, co?

– Właśnie chciałam do tego dojść... – wyjaśniam. – Kiedy mąż Beaty wyruszył w stronę Willi Millerów, ona sama, ryzykując swoje życie, wyszła z domu i po cichu ruszyła za małżonkami. W pewnym momencie zobaczyła, jak Adrian wyciąga ręce i pochyla się w stronę szyi swojej żony. Sobczykową tak bardzo przeraził ten widok, że biedna zemdlała! Na szczęście chwilę później na miejscu pojawił się jej mąż i grupa Szkarłatnych. Za to po Millerach nie pozostał żaden ślad. Rozpłynęli się w powietrzu...

Zachęcamy do zakupu pełnej wersji książki!